

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA.

z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy a d r e s o w a ć: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Jędrzeja z A
Jutro: Marcina B.
Pojutrze: 5 Braci Polaków.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 18 zach. 4 28.
Jutro „ „ 7 21 „ 4 27.
Pojutrze „ „ 7 22 „ 4 25.

Pielegnujmy język ojczysty.

Z każdej nadarzającej się sposobności powinniśmy korzystać, aby się wzajemnie pocieszyć i zachęcić do wytrwałości w dalszej walce o najświętsze nasze dobra. Nie każdy niestety potrafi po dziś dzień to wypowiedzieć w języku ojczystym, bo wrogowie nasi utrudniają nam na każdym kroku kształcenie się w własnym języku, starają się zgładzić go z powierzchni ziemi, aby śladu po nim nie pozostało. A naród, który nie może się kształcić w swym języku, musi zginąć!

Kształcenie się w języku naszym ojczystym jest naszym przyrodzonym i naszym historycznym prawem; tysiącletnia nasza przeszłość dziejowa uprawnia nas do tego. Usuwanie języka naszego z życia publicznego, które tu w Zachodniej Polsce tak uporczywie i stanowczo się uprawia, przejęło na wskroś nie tylko nas, lecz i całą Polskę, wszystkie zakątki ziemi, gdzie syny naszej wspólnej matki ojczyzny pod obcem tulają się niebem, bo myśmy wszyscy złączeni jednym węzłem wspólnym — językiem polskim.

Ten język nasz to nasz łącznik, który sprawia, że co jednego boli, to wszyscy odczuwają.

A jakaż to potęga leży w języku ojczystym! Czyż najprostsze słowa wygłoszone w naszym języku nie czynią na nas większego wrażenia, aniżeli najwspanialsze słowa wypowiedziane w języku obcym? Czyż my sercem możemy się modlić w obcym języku?

Jak mocno wzrusza nas w kościele każda wspólna modlitwa, każda pieśń kościelna, śpiewana w języku ojczystym! Jak to potężnie i na wskroś nas przejmuje z tysiąca piersi przed tron Boży płynące »Święty Boże!« lub »Kto się w opiekę« lub »Witaj Królowa!«

Nasz język ojczysty to skarb, którego wszelkimi siłami koniecznie bronić nam potrzeba! Starajmy się, aby go nie utracić, bo z utratą języka utracimy i narodowość naszą. Starajmy się mianowicie, aby dzieci nasze od młodu przyzwyczajając do języka ojczystego, aby go czysto przechować bez naleciałości obcych, jak to niestety po dziś dzień często się słyszy.

Czyż to język nasz polski nie piękny, nie jeden z najpiękniejszych? Oto co najstarszy nasz ziomek — powieściopisarz, Henryk Sienkiewicz (przy odstonięciu pomnika Słowackiego w Miłostawiu) o nim mówi:

»Opatrzność, tworząc narody, hojnie obсыpała naszych praocjów darami. Dała im obszerne i żyzne ziemie, dała im lwie i gołębie serce, dała szlachetne dusze i bystre umysły, zdolne do najgórniejszych lotów.

Ale nie był to jeszcze koniec darów. Moznaby mniemać, że Bóg tworząc Polaków rzekł im: Oto, na domiar wszystkiego, daję wam spiż, dźwięczny a potężny, taki, z jakiego ludy, żyjące przed wami stawały posągi swym bohaterom, daję wam złoto błyszczące i giętkie, a wy z tego tworzywa uczynicie mowę waszą!

I wstała ta mowa, niepożyta jak spiż, świetna i drogocenna, jak złoto — jedna z najwspanialszych na świecie — i tak piękna, że chyba tylko język dawnych hellenów (Greków) może się z nią porównać.

Powstali z biegiem wieków liczni mistrze słowa — i ze spiżu uczynili ramię harfy, a ze złota nawiązali na nią strun — a wówczas zaczęła śpiewać ta harfa polska i wyśpiewywać dawną chwałę, dawne boje, dawną wiarę, dawne życie. Czasem z jereemia-szowym jękiem unosiła się nad równinami — czasem w skowronkowych tonach dźwięczała nad szarą roztoczą pól — błogosławiąca i błogosławiona, czysta jak łza, boża jak modlitwa, słodka jak miłość.

Aż przyszedł wreszcie największy z mistrzów, Mickiewicz i położywszy na strunach swe natchnione dłonie, wydość z nich takie jeszcze dźwięki, o których nie wiadano przed nim. Pieśń jego kończyła się aż gdzieś »na niebies progę«, tak doskonale i prawie nadziemsko, że wówczas nawet, gdy grać przestawał.

»... wszystkim się zdawało, że wielki mistrz gra jeszcze, a to echo grało. Echo serc polskich!!

I wygrał szum naszych lasów, plusk naszych rzek i dżdżów, grom naszych burz, pieśni naszego ludu, dawidowe hymny nadziei i łkania piersi człowieka po utraceniu szczęścia — i wszystko, co nasza myśl mogła pojąć, serce odczuć, a dusza wyobrazić, jako wzniosłe i najpiękniejsze pod słońcem.

Więc zdawać się mogło, że po nim i obok niego nikt nie zdola już nie dodawać tej mowie, że dosięgła już szczytu i że ozdoby a doskonałości nikt nie potrafi jej przysporzyć.

A jednak znalazł się poeta, który to uczynił — to jest właśnie (Słowacki) którego rysy widzicie dziś wykute w marmurze dłonią mistrza.

»Lećcie u zorzy prosieć purpury,
Perłę u róży, szafiru u chmury,
A może gdzie zawieszona
Na niebie tęczowa nie...
Tę tęczę wzięść na wrzecziona
I wić... i wić... i wić!...

Tak jest. On to uczynił! On nabrał pełnemi garściami perłę, szafirów, purpury, tęczowych blasków, olśniewających brylantów i obsypał i przyozdobił niemi tę naszą hartę tak hojnie, tak bez miary, że stanęła przed nim i przed nami w nieznanym dotychczas przepychu, blasku i majestacie — niby Harfa-Królowa, przed którą przed harfą Dawida.

Pokolenia będą czerpały z tych skarbów, pokolenia będą się pytały ze zdumieniem i podziwem, jak zdołał i mógł to uczynić. A przecież uczynił! Zdołał, bo poezja w jego duszy była jak nieprzebrane wody mórz, a mógł, bo tylko umarłym, na nie skarby i klejnoty. — Przed żywą królową zawsze można uderzyć czołem i przynieść jej, co się ma najdroższego w ofierze — ta zaś królowa, którą on obdarzył, była i będzie nietylko żywą ale i nieśmiertelną.

Czyż ta mowa nasza polska nie musi być rzeczywiście piękną, kiedy w tak wymo-

wnych słowach opisuje ją nas wielki mistrz słowa, Henryk Sienkiewicz? Słowa powyższe warte, aby każdy z nas włożył sobie do książki od nabożeństwa i ile razy ją weźmie do ręki odczytywał je sobie, aby się przejąć ich pięknnością, miłością języka ojczystego.

Słyszymy nieraz skargi, że już tak źle z nami, że gorzej być nie może. Owszem może być i będzie gorzej, jeśli utracimy nasze najdroższe skarby, wiarę i język ojczysty. Lecz nie potrzebujemy się o to już obawiać; bośmy narodem dojrzałym przez cierpienia. Brak nam tylko jedności, zgody. Oto tu niedaleko kolebka naszego narodu: Kruszwica. Tam owa Myszka Wieża, gdzie to Popieła myszy zjadły. Owe myszy, to nasze błędy, niezgoda i swary, które nas zjedzą, jeśli ich się nie pozbędziemy. U nas w dzisiejszych warunkach nie ma i nie powinno być podziału stanów, wszyscy razem zgodnie na wspólne musimy iść wrogo.

Pewien poeta, gdy do Polski przyjechał, udał się najprzód do grobu św. Wojciecha. Tam w tumie gnieźnieńskim przedstawiciele czterech stanów dźwigają trumnę Świętego: szlachcic, ksiądz, mieszczanin i włościanin. Czemu dziś te cztery stany nie mają unieść kolebki naszego odrodzenia?

Co tam słyszeć w świecie?

— **Niemcy.** Na zjeździe cesarzów na którym odbywają się także narady dwóch pierwszych ministrów odnośnych mocarstw, tj. Niemiec i Rosyi, ma podobno zapaść uchwała w jednej z najważniejszych spraw politycznych, tj. w sprawie kongresu wszystkich mocarstw europejskich w celu załatwienia zachedzących sporów międzynarodowych. Inicytorem tej myśli jest — jak piszą do »Deutsche Warthe«, — car Mikołaj który poprzednio przez swojego ministra spraw zewnetrznych hr. Lamsdorfa starał się zażerpnąć zdania Francyi w tej kwestyi. W razie gdyby projekt cara przyszedł do skutku, pierwszym przedmiotem obrad nowej konferencji byłaby sprawa rosyjska Azji Wschodniej, a drugim sprawa bałkańska.

— Sąd wojenny skazał kapitana Grolmana z 11. kompanii 4 pułku piechoty gwardyjskiej na 4 tygodnie aresztu pokojowego. Jest to kara za to iż jako przełożony podoficera Breidenbacha, nie przeszkodził straszemu poniewieraniu żołnierzy przez tegoż podoficera. — Jak warto przypomnieć, Breidenbach skazany został za swe nadzwyczajne i ciężkie przewinienia pod tym względem na 8 lat więzienia.

— Kolonie niemieckie, które już tyle milionów pochłonęły, coraz to nowe kłopoty sprawiają Niemcom. Gubernator Afryki południowo-zachodniej donosi, że w okręgu Wambad wybuchło powstanie. W walce z murzynami poległ oficer Jobst i podoficer Snay; jeden żołnierz raniony.

— W Halli stawał przed sądem sierżant Nebelung pod zarzutem znęcania się nad żołnierzami. Nebelung bił rekrutów, cesał im włosy miotłą, kazał żołnierzom wystawać na zimnie itd. Sąd skazał sierżanta na 3 miesiące więzienia.

— Ewangelicki synod jeneralny obradujący świeżo w Berlinie, zajmował się też niemało sprawami katolickimi. Najważniejszym jest to, iż otrzymawszy 200 petycyi przeciwko zniesieniu § 2 prawa o Jezuitach, uchwalił znaczną większością zaważać rząd, aby na zniesienie owego paragrafu się nie zgodził. I to rzecz ciekawa, iż oświadczył się przeciw urządzaniu publicznych procesy katolickich w miejscowościach, w których jest też sporo ewangelików, czujących się tem niemile dotkniętymi. I Jezuitci i owe procesy mają rzekomo narażać na szwank pokój religijny i zgodę między ewangelikami i katolikami. My tych wywodów wcale a wcale za słuszne uważać nie możemy.

— Zmiany w umundurowaniu. Wedle rozkazu cesarskiego wszystkie bataliony trenów otrzymają w miejsce dotychczasowych kaszkietów helmy w rodzaju tych, jakie nosi piechota.

— Aresztowano w Berlinie v. Crunacha — młodego człowieka z arystokratycznej niemieckiej rodziny, który utrzymywał się z pieniędzy dawanych mu od dziewcząt stojących pod kontrolą policyjną. W czasie kilku lat otrzymał od nich przeszło 20,000 marek, za które wesołe prowadził życie. W tych dniach zażądał od jednej takiej dziewczyny pieniędzy, a gdy ta dać mu ich nie chciała, dobył rewolweru i groził jej zastrzeleniem. Dziewczyna doniosła policyi, która Crunacha aresztowała natychmiast. Brat aresztowanego usiłował niedawno zastrzelić swoją kochankę, a następnie sam sobie odebrał życie.

— **W Francji** walka kulturalna nie ustaje. W wtorek nastąpiło przymusowe zamknięcie klasztoru Kapucynów przy Paryżu. Zakonnicy zamknęli wszystkie bramy i zebraли się w kaplicy. Gdy policya włamała drzwi i wtargnęła do kaplicy, jeden z zakonników odczytał protest przeciw nadużyciu władzy, poczem wszyscy opuścili klasztor, nie stawiając czynnego oporu. Lud, zebrany przed klasztorem, zrobił owacyą zakonnikom.

Wiadomości kościelne.

— **Warmińska dyecezya.** Njprzew. ks. Biskup udzielił ks. Rudolfowi Buchholz z Lengienen kanonicznej instytucyi na probostwo w Lichtenau. — Ks. kapelan Józef Brzeszczyński przeniesiony z Bartęga jako komendant do Gryżlin.

— **Moguncya.** † Biskup moguncki dr. Brück umarł 5-go b. m. skutek apopleksyi.

Figel kwestarza.

Mnóstwo w naszym kraju krąży anegdot, w których bohaterami są kwestarze. Ludzie ci, w obyczajowej kronice prowincjonalnej wcale pokazują odgrywając rolę. Któż to z nas nie widział, będąc w Galicyi, braciszków należących do różnych zakonów, uwijających się pieszo lub na wózkach po dworach zamożniejszych i po chatach wiejskich we wszystkich porach roku, kwestując dla klasztoru, co się da. W Prusach, Rosyi i Francyi już tego widzieć nie można, bo rządy zniosły klasztory, więc naturalnie i kwestarze zaginęli niewrotnie.

Otóż niedaleko granicy pruskiej w Królestwie znajduje się miasteczko Zuromin, w którym przed dawnymi laty był klasztor OO. Reformatorów. Klasztor ten był bardzo bogaty i wślawił się zrzecznością i dowcipem swych kwestarzy.

Razu pewnego dwóch braciszków z zurominskiego klasztoru, wyszło kwestować owoce, szli więc piechotą. Owiec jeszcze nie mieli, szli więc przez las sami. Na drodze w iesie patrzą: stoi niewielki wózek chłopski, zaprzężony w jednego konia. Chłop porzucił koniowi trochę siana, a sam poszedł w głąb lasu, aby narznąć sobie jałowcu na biczyska.

— Słuchaj, powiada jeden z braciszków do drugiego — wypręż tego konia, zestaw chomonto i uzdeczkę, włóż koniowi postronek w pysk, siadaj na niego i jedź

Był podeszły w latach. Przedtem był profesorem przy seminaryum duchownem i wydał podręcznik historii kościelnej, używany też w seminaryum duchownem w Pelplinie.

Praga. Arcybiskup praski ks. kardynał Skrbinsky ogłosił List Pastorski, u którym wzywa do zachowania zgody między katolikami czeskiej i niemieckiej narodowości, przypominając wydany przed dwoma laty List apostołski ś. p. Leona XIII w tej samej sprawie.

Nigdy nie jest za późno

uczynić jakąś dobrą rzecz. Nigdy nie jest za późno zapisać Gazetę, która dziś być powinna w każdym domu polsko-katolickim. Kto dotąd Gazety nie ma, niech ją sobie teraz na miesiąc **listopad i grudzień** zapisze. Wszystkie poczty i każdy listowy wiejski przyjmują pieniądze na Gazetę.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość niedzielny“ i „Gospodarz“ kosztuje na listopad i grudzień na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich **67 fen.**, z odnośnieniem w dom przez listowego **83 fen.**

Wiarusy! Zapisujcie licznie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

— Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem, kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 9 listopada 1903.

— Nauczycielowi p. Anhut w Gudwałdzie skradziono w nocy na piątek 18 kur z kurnika. Złodzieja dotąd nie zdołano wyśledzić.

— Młody kompozytor Feliks Nowowiejski, Warmiak, przebywający obecnie w Rzymie, laureat konkursu imienia Meyerbeera i Paderewskiego, napisał oratorium p. t. „Quo vadis“, osnute na tle powieści Sienkiewicza. Nowowiejski był przez krótki czas organistą w Olsztynie, a potem w Berlinie. Przewodnią myślą nowego utworu jest tryumf chrześcijaństwa nad pogaństwem, osiągnięty przez miłość. Dwie zwłaszcza sceny noszą na sobie piętno niezwykle głębokie. Pierwszą z nich jest chwila, w której organy wszystkimi głosami uwydatniają zwycięstwo Kościoła. Gło-

do klasztoru, ja się tu zaprzęzę zamiast konia. Co też chłop powie.

W dwie minuty wszystko było zrobione. Jeden z kwestarzy na chłopskim koniu odjechał, a drugi włożył na siebie chomonto, na szyję zarzucił uzdeczkę i stał przy dyszlu nad sianem, założywszy wprzód postronki na orczyki.

W pół godziny chłop wraca z lasu do swojej furmanki. Patrzy przypatruje się.

— Ki djabeł? Co to jest?

Przychodzi bliżej i patrzy.

— Braciszek, doprawdy, braciszek w habicie przy dyszlu, nad sianem w chomontcie, zamiast mego kasztanka! W imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen. Jezus, Marya! Co to jest?

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków. Amen. — odpowiada Reformat.

— Czy mi się w ślipiach zmieniło, czy co, toć to przez urazy braciszek stoi w miejscu mego konia.

— Tak, mój Bracie, Bóg za ciężki grzech, za karę przemienił mnie w konia, ale dziś właśnie w tej godzinie, kara się skończyła i napowrót łaska Boska przywróciła mnie do pierwotnego stanu, ale mój bracie, jeżeli chcesz, to ja ci zaciągnę ten wóz do wsi, bo jużci ty temu nie winien, że ja za grzechy swoje właśnie był koniem.

— O już tego to tam nie potrzeba prosić jegomości, toć ja tam i wóz potrafię zapchać, do wsi niedaleko, a wózek lek-

sy te rozwijają się na motywie gregoryańskim „Deo gratias“. Druga kulminacyjna scena odtwarza chwilę objawienia się Chrystusa Pana św. Piotrowi: cztery wiolonczelce, zastąpione dalej przez skrzypce, w zakończeniu dzieła, dają melodyjne umysłowanie uczuciu miłości, ogarniającemu wszystkich.

— Wczorajsza zabawa polsko-katolickiego Towarzystwa „Zgoda“ wypadła dość pomyślnie. Gości przybyło wiele. Amatorzy wywiązali się ze swoich ról znakomicie, za co odbierali huczne oklaski. Przy tańcu i śpiewie bawiono się do późnego rana w najlepszym porządku.

* **Butryny.** We środę odbyła się tu konferencya parafialna. — Po wioskach naszej parafii wybuchł pomiędzy dziećmi kłósz.

* **Wartembork.** W czwartek odbył się tu targ na bydło i konie, na który tak handlarzy jak i sprzedawczy mało się stawiło. Za rogaciznę płacono wysokie ceny. Za tłuste świnię płacono 32—34 m. za centnar żywej wagi. Handel końmi szedł bardzo ospało.

* **Wartembork.** W Krupolinach graje pomiędzy dziećmi dyfterya. — Krwawo zakończyło się tu wesele pewnego posiadziciela. Szwagier młodego pana i tenże pokłócili się w podpiłem stanie. Gdy rodzice nadbiegli, chcąc ich pogodzić, rzucił się szwagier nań i pobił ich do krwi. Goście weselni musieli bijących się rozerwać. — Szafer pocztowy p. Friedrich sprzedał swoją w ulicy Büttnera położoną posiadłość polierowi mularskiemu p. Riszewskiemu ztąd za 1250 marek.

* **Nowe Bartoły.** Za lekkomyślność swą ciężko musi cierpieć posiadziciel L. ztąd. Dnia poprzedniego ubił on rogacza. To było naturalnie powodem do picia. W tym czasie przejeżdżał przypadkowo posiadziciel Lengowski z Dziuchów z maszyną do czyszczenia. B. chciał konie jadące zatrzymać i począł je ciągnąć za ogon. Koń jednakże kopnął go silnie w piersi, że upadł na ziemię. Rozgniewany począł konie bić, które nagle ruszyły prędko i B. dostał się w koła, które mu złamały lewą nogę.

* **Biskupiec.** Kupiec p. Timnik nabył od wdowy pani Mader posiadłość wraz z śpichrzem za 54,000 m.

* **Gutsztat.** Czwartkowy targ na bydło był bardzo nędzny. Powodem tego zapewne, że w tym dniu w okolicznych miastach także odbywały się targi na bydło. Płacono za krowy dojne 200—26 m., na rzeź 160—200 m., bydło młode 24—26 marek za

ki. Ino, niech już jegomość będzie łaskaw i daruje mi; że tam często gęsto biczyskiem skrobnałem, bo jużci po prawdzie powiedziałwszy, to braciszek dobrodziej był trochę i leniwy.

I to mówiąc, skłonił się chłop czapką braciszkowi do kolan.

Chłop tedy zapechał wóz do wsi, a kwestarz machnął do klasztoru.

W tydzień po tem zdarzeniu w Zurominie był jarmark. Zakonnicy kazali wyprowadzić owego chłopskiego konia na jarmark, najprzód dla tego, czy go też pozna, a powtóre, aby zwrócić go właścicielowi, bo nie mieli żadnego zamiaru biednego chłopu krzywdzić. Wyprowadzono tedy konia na jarmark. Chłop ujrzał go natychmiast i naturalnie poznał. Zaczął go obchodzić z daleka, przypatrywać się, a wreszcie, gdy upatrzył stósowną chwilę, przybliżył się szepnął koniowi do ucha:

— A co tam zaów jegomość zbroił, że go znówu w konia przemienili? O, już teraz nie kupię, nie głupim!

I rzeczywiście nikt go przekonać nie mógł, że to był żart tylko. Na żaden sposób nie chciał i nie przyjął. Skończyło się więc, że przeor chłopu zapłacił gotówką, a konia zatrzymał do użytku klasztornego.

KONIEC.



centnar żywej wagi. Za tłuste świnie płacono 24—26 m., za prosięta 4—8. Koni spędzono mało i targ szedł ospało.

* **Głotowo.** Dwaj jacyś łobuzi napadli w niedzielę pasterza posiadziela S., pasącego bydło nad szosą z Gutsztata do Queetz. Wydarli oni mu z ręki bat i kij i bili i kopali go, aż tenże nieprzytomny upadł na ziemię. Następnie poszli dalej, a spotkawszy po drodze wyrobnika G., chcieli go także kijami obrobić, ten jednakże bronił się dzielnie, co widząc łobuzi dali drapak. Napastnicy zostali poznani i zapewne nie minie ich zasłużona kara.

* **Szczytno.** W auli tutejszej szkoły miejskiej odbyła się w piątek pod przewodnictwem inspektora powiatowego p. Siebert, konferencya. Po konferencji odbyła się wspólna uczta. — Pomiedzy dziećmi szkolnemi w Bartniejstronie wybuchła choroba ócz (granuloza). Z tego powodu przybył tam w tych dniach lekarz powiatowy p. Petrykowski. Kilkanaście dzieci odstawić musiano celem operacyi do lazaretu miejskiego.

* **Mitomłyn (Liebemühl).** 19-letnia córka tutejszego robotnika Karola Meyrisitz była w obowiązkach u pewnego kupca w Zelwaldzie. Aby sobie porządną wyprawę uzbierać, krała dziewczyna różne rzeczy, bieliznę itd. i posyłała swoim rodzicom. U tychże znaleziono też przy rewizyi za około 200 m. kradzionych rzeczy, podczas gdy dziewczynie odebrano przedmiotów za około 500 m.

* **Reszel.** Na majątku Bisdorf spadła zeszłej soboty pewna robotnica z szopy karczmarza na kamienie, przyczem odniosła tak ciężkie uszkodzenia, że następnego dnia wskutek tychże umarła.

* **Bydgoszcz.** W poniedziałek po południu pobłogosławiony został w tutejszym kościele katolickim związek małżeński pomiedzy p. dr. Kaźmierzem Dekowskim z Olsztyna, a panią dr. Przewoską, wdowie po zmarłym śp. dr. Przewoskim, także z Olsztyna.

* **Ryjewo.** Wkrótce mają tu rozpocząć budowę nowego kościoła katolickiego. Dotychczas i to od 15 lat odbywały się nabożeństwa katolickie w kaplicy. Z początku odprawiali się na odmiannę raz po polsku, drugi raz po niemiecku. Za staraniem jednak niemieckich katolików, zniesiono porządek nabożeństwa i to w ten sposób, że tylko raz w miesiącu odbywają się teraz polskie nabożeństwa, zresztą tylko niemieckie. — „Gesellige“ obawia się, że gdy zostanie pobudowany nowy kościół, Polacy będą się starali o pomnożenie nabożeństw polskich. Bardzoby słusznie uczyli. Polacy powinni jak jeden mąż głosować za polskim organistą.

* **Gdańsk.** W nocy z czwartku na piątek wpadł pociąg idący z Tczewa do Gdańska w Pruszczy na ranżerujący na stacyi pociąg towarowy. Lokomotywa rozbija w puch ostatni wagon towarowego pociągu, choć nań wpadła z zmniejszoną siłą, bo pociągi wstrzymywano. Szczęściem był ów wagon ostatni nie związany z resztą towarowego pociągu, inaczej rozmiary nieszczęścia byłyby straszliwe. Pociąg towarowy odrzucony został kawał drogi, więc lokomotywa osobowego pociągu nie miała już przed sobą nieprzezwyciężonej tamy. Od siły starcia wypadł palacz o jakie dziesięć kroków z lokomotywy na szyny i nie rychło odzyskał przytomność. Pociąg stanął, a wagony wpadły jeden na drugiego, druzgocąc się w części nawzajem. Cudem nie było wypadku śmierci, ale tylko mniej lub więcej ciężkie obrażenia. Jeden z pasażerów wtłoczony na drzwi wychodka, wpadł weń, bo drzwi szczęściem się otwały. Nie mniej był ciężko ranny. Kobieta ciężarna w czwartej klasie po upływie godziny nie mogła się podnieść o własnej sile. Zresztą tylko uderzenia i obrażenia lekkie. Wina trafia, zdaje się, personal miejscowy w Pruszczy. Znak okazywał, że wjazd dla pociągu wolny, a wolnym nie był.

* **Wąbrzeźno.** Właściciel ziemski Vösten, sołtys z Zielna, znajdował się w nie-

dzielę na polowaniu. Gdy usiłował przejść przez płot w Malankowie, puściły obydwaj kurki fuzyi i strzały trafiły nieszczęśliwego w głowę. Śmierć nastąpiła na miejscu. Zabity pozostawił żonę z pięciorgiem dzieci.

* **Wałcz.** Majątek Roswald, obejmujący przeszło 900 mórg, w powiecie waleckim kupił p. Komorowski, rządca dóbr rokossowskich ksiąząt Czartoryskich. Wieś ta była długie lata w rękach niemieckich.

* **Elbląg.** Za dzielne spisanie się przy ratowaniu załogi statku „Themis“ podczas burzy na morzu bałtyckiem otrzymali, z załogi parowca „Elbląg II“ od Tow. dla ratowania rozbitków następujące nagrody: Kapitan p. Krumreich wielki srebrny medal wraz z pięknym dyplomem, a majtkowie Wolkowski, Erdmann i Schier każdy po 60 mk. Oprócz tego ofiarowała im większe nagrody pieniężne firma Schichau, do której parowiec „Elbląg II“ należał. Zaznaczyć należy, że była to pierwsza podróż p. Krumreicha jako kapitana.

* **Poznań.** Wielkie nieszczęście wydarzyło się w środę w ulicy Wenecyańskiej. Woźnica spedycyiny Michał Jakubowski, człowiek w sile wieku, uderzył wozem o kamień przydrożny. Z powodu silnego zderzenia spadł M. z woza i złamał sobie kręgi, skutkiem czego w drodze do lazaretu zmarł. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i kilkoro dzieci. — W Poznaniu złożono z urzędu pewnego nauczyciela przy szkole miejskiej, ponieważ w czasie lekcyi w szkole miał wygadywać na żydów. Nie pochwalamy żadnej hecy, lecz trzeba by też poskładać z urzędów wszystkich nauczycieli, którzy w szkołach wygadują na Polaków i katolików, a takich wypadków jest więcej, niż powyżej podany.

* **Szląsk.** Walka duchowieństwa przeciwko „Górnoszlązakowi“ nie ustaje. W nielicznych bardzo parafiach przyszli księża do przekonania, że walka jest daremna, że szkodzi raczej im samym. Po większej części duchowieństwo trwa w swym uporze i albo przywrotnie agituje przeciwko Polakom, albo też, czego chyba pochwalić nie można, nie daje rozgrzeszenia za czytanie „Górnoszlązaka“.

Poniżej podajemy własnoręczne pismo księdza Wodarza z powiatu wielkostrzeleckiego:

An Fleischermst. Alex. Mulorz. Zymetka mówi, że wyście kazali mu rozdzielać pisma od „Górnoszlązaka“. Ja się was pytam, jak to się zgadza z waszą wiarą. Czy wy jeszcze możecie być katolikami? Czyście wy nie słyszeli na kazaniu pisma ks. Biskupa? K. Wodarz.

Czyżby władza biskupia nie miała wiedzieć o tem, że taka agitacya szkodzi powadze Kościoła i duchowieństwa, że w skutek tej nieszczęsnej agitacyi traci duchowieństwo na zaufaniu u ludu?

* **Berlin.** Obie żyły pulsowe otworzyła sobie 75-letnia wdowa po robotniku kolejowym Lipoldzie. Staruszka zajmowała pókój przy pewnej rodzinie na Antonstr. i utrzymywaną była przez syna, który rotaczał nad matką staranną opiekę; pomimo to pragnęła już zejść ze świata. Wesoło i serdecznie pożegnała kobietę, która ją pielęgnowała, usiadła na kanapie i scyzorykiem przecięła żyły; gdy po pewnym czasie zajrzano do staruszki, leżała nieżywa w kałuży krwi. — W tym samym domu otrul się za pomocą gazu 62 letni blachnierz i handlarz Andress. Znaleziono go nieżywym z węzłem gumowym od kuchni gazowej w ustach. Choroba i rozmaite przykre stosunki rodzinne doprowadziły go do samobójstwa.

* **Berlin.** Izba karna skazała kilku wyrostków za kradzież z włamaniem razem na lat 47 więzienia i 52 utraty praw honorowych czyli oddania pod dozór policyjny. Jeden z nich, niejakiś Barents, osadzony na 7 lat domu karnego, stanawszy wprost kryminalnego komisarza Wanowskiego, jednego z głównych świadków, zagroził temuż pod przystęgą, że „jako złodziej odchodzę do więzienia karnego, jako skończony złoczyńca opuszczę mury więzienia, na wolności pierwszy będziesz pan, z którym się należy obliczyć“. Na-

pad na kasztelana w pałacu księcia Albrechta w Berlinie, wykonał jakiś nieznanomy, który przy kradzieży został zdybany. Przy tem zranił on kasztelana 2 strzałami z rewolweru i uszedł.

* **W Saarbrücken** w kaplicy domu karnego odbył się ślub skazanego co dopiero na 8 lat domu karnego mężczyzny i jego narzeczonej. Poprzednio odbył się ślub cywilny. Młoda żona musiała zaraz z mężem na 8 lat się pożegnać.

* **Paryż.** Widownią niezwyklego pojedynku była w tych dniach w Paryżu ulica General Morin. Dwie młode kobiety, Louise Hanin i Andree Merle, pokłóciwszy się z sobą, postanowiły pojedynkować się. Chcąc jednak uniknąć tragicznego zakończenia, za broń wybrały pończochy, wypełnione piaskiem. W lekkim stroju, przeciwniczki zaczęły okładać się wzajemnie, aż Louise Hanin, trafiona pomiedzy łopadki, padła na podłogę. Odwieziono ją do szpitalu, gdzie stwierdzono, że życiu jej zagraża niebezpieczeństwo. Prawdziwie rycerskie zapasy.

* **Vercna.** Przed czasem zmarł tu znany kutwa radzca miejski Tolev, zostawwszy przeszło dwa miliony marek gotówki, które oddziedziczyła jego jedyna córka 35 lat licząca panna. Do służącej nieboszczyka, która i po tegoż śmierci w służbie u córki została, przychodził często gościem w odwiedzinach najmłodszy jej brat, strażnik kolejowy, w 25 roku życia, z którym niejedną wieczór wspólnie w trójkę na pogawędce spędzono. Przy najpierwszych odwiedzinach po śmierci ojca, milionowa spadkobierczyni bez wszelkiej ceremonii oświadczyła się z zamiarem pojęcia go za męża. Uścisk serdeczny był potwierdzeniem zgody i tegoż jeszcze dnia udano się na urząd stanu cywilnego, dla dopełnienia pierwszych formalności. Następnie po ślubie udała się szczęśliwa para na letnie mieszkanie do południowych okolic.

Rożmaitości.

Garstka włosów Napoleona. W sali zakładu zastawniczego Stevensn w Londynie, sprzedawano w tych dniach liczne ciekawe pamiątki po Napoleonie, który niegdyś marzył o przetruceniu swych wojsk na brzegi Albionu. Surdut dworski noszony przez władzę Francyi, mający swą ciekawą historję, sprzedano za 150 marek, a dużą drukowaną podobiznę Napoleona za 40 mk. Inny jego wizerunek w ramach, który zdejęto już po śmierci nieszczęśliwego cesarza — kupiono za 120 mk, grastkę zaś włosów Napoleona za 12 mk. Anglicy lubią mieć pamiątki po tych, których nienawidzili, lecz musieli ich zarazem szanować.

Zbrodnia żydowska. Dzienniki donoszą, iż w Zelewie w zaborze rosyjskim, zauważył tamtejszy kantor żydowski Josel Hajal, że ojca jego, 60-letniego wdowca, zanadto często odwiedza katolicka dziewczyna, niejaka Maryanna Duszek. Josel zaczął podejrzyc o utrzymywanie stosunku z katoliczką. Zaciekły, najął sobie sześciu żydów i pewnego razu wtargnął z nimi przemocą do mieszkania ojca. Znalezłszy tam istotnie Duszekównę, zaczęli ją wszyscy bić kijami tak, że zemdląła. Z domu wywlekli ją do pobliskiego lasu, powiesili za nogi na gałęzi i oblali wrzącą smołą. Na krzyk mężzonej zbiegli się dopiero ludzie i uwolnili ją ze straszego położenia. Zandarmerya przyaresztowała 7 żydów.

Wypadek na scenie. Podczas przedstawienia „czerwonaskorych“ w hippodromie londyńskim, zdarzył się fatalny wypadek. Pod koniec przedstawienia kilka łódek indyjskich miało spłynąć razem z wodospaden na pełną wody arenę. Człowiek, który miał na szczycie wodospadu wskoczyć do jednej z łódek, poślizgnął się i spadł nadół z wysokości 40 stóp, zabijając się na miejscu.

Od Redakcyi.

(—) Korespondentowi z parafii Bartęskiej. Będzie w przyszłym numerze.

Otwarcie interesu. Sprzedaż mąki Hohenzollern

właściciel **S. Goldstand**
(przy aptece Hohenzollen)

podaje niniejszym o **otwarciu** swego składu do wiadomości. Przez dobre gatunki i tanie ceny mam nadzieję pozyskać zaufanie Szan. Publiczności i proszę o łaskawe popracie mego interesu.

Jedyna sprzedaż mąki dyamentowej, krystalowej i mąki „Edelweiss“ dla Olsztyna.

Prowadzę oprócz tego: mąkę pszenną, mąkę żytnią, kaszę jęczmienną i taterczanną, krupy, groch itd.

Z szacunkiem

S. Goldstand.

Szanownej Publiczności niniejszym do wiadomości, że moja w **ulicy Górnej** niedawno otworzona

filia

teraz **całkiem jest urządzona.**

Ponieważ zakupuje w wielkich ilościach, jestem w stanie wszelkie przezemnie prowadzone artykuły po jak najtańszych cenach oddawać. Szczególnie polecam:

Emalię, szkło, i towary porcelanowe,
Lampy na stoł i do powieszania,
Solingskie towary stalowe,
Maszyny do siekania mięsa,
Wagi kuchenne,
Maszyny do prania i do wydzimywania,

Łózka żelazne w największym wyborze,
Umywalnie,
Gotowalnie, we wszystkich gatunkach,
Piece żelazne i
Kompletne urządzenia kuchenne.

J. Mondry, Olsztyn,

Skład główny
Prosta ul. 11 - 12.

Filia
ul. Górna nr. 1.

Bracia Schwarz,

ostrudzkie zakłady młynarskie
hurtownie polecają **częstkowo**

mąkę.

Mąka żytnia funt po 9 fen., poślednia funt po 7 fen.

Filia ul. Górna nr. 2.

Pierwsza warmińska

palarnia kawy

Olsztyn ul. Górna 8 (przy wysokiej bramie)

właściciel **Paweł Rehahn**
poleca

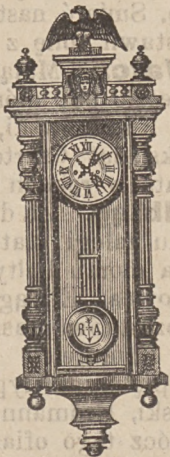
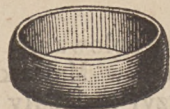
KAWY

codziennie świeżo palone, jako szczególnie dobre

Guatamala mieszankę funt 100 M.
Java „ „ 1,20 „
Mocca „ „ 1,40 „

również wszelkie inne gatunki kawy także świeżo palone od 0,70 do 1,80 m.

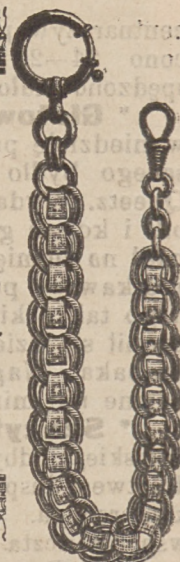
Paczki pocztowe od 6 do 9 i pół funta franko.



Jako stósowne
podarki weselne
polecam:
**pierścionki,
brozki,
regulatory,
zegarki kieszonkowe,
ańcuszki**

jako i firanki, nakrycia na stół, dywany itd.

A. Kundt,
Olsztyn.



Posiadłość,

składającą się z 30 mórg roli w tem cztery morgi łąk z budynkami chcę natychmiast z wolnej ręki w całości lub w parcelach sprzedać. Dzień sprzedaży wyznaczylem na niedzielę po południu o 3-ciej.

A. Wichmann.

w Rusi (Reussen p. Dorotowo.)

Na wesela

i inne uroczystości polecam

rum do groku za flaszkę 1,25 m.
zwykły rum „ „ 0,90 „
wino czerwone do groku za fl. 0,80 m.,
wino muskatowe za fl. 0,80 m.
wino Barcelona po 1 m. i 1,20 m.

Również cygary „Renteiba“ pod gwarancją za dobry zapach i smak kistę po **4 m.**, inne gatunki cygar od **3 i 3,50 m.** Także polecam **wszelkie esensye** do robienia wódek i win. Recepta jako i wszelkie naczynia do tego daje bezpłatnie.

A. Lubowski.

Polecam znakomite **słodkie węgierskie** wino medycynalne

pod gwarancją czyste za itr 2,00 m., przy 5-litrach 1,90 m., także **słodkie wino**

górnego węgierskiego za litr 1,80 m., przy 5 litrach 1,70 m.

P. Hirschberg,
handel win.

Thuste śledzie

odebrałem i polecam takowe sztuka po 5 fen.

A. Lubowski.

Skład rzeczy

Frankensteina

znajduje się od 1-go października r. b. tylko

15 ulica Prosta 15

dla **nowych rzeczy** na dole w składzie, dla **noszonych rzeczy** na pierwszym piętrze.

Proszę na ulicę i numer 15 uważać.

Nowo podjęte!

Tabaka do zażywania!

Kto spróbuje mej tabaki, będzie zadowolony. Funt po 60 fen
G. ESCHOLZ Następca.

Bardzo piękne
łupacze (Schellfish)

nadeszły i polecam takowe w wielkim wyborze.

P. Hirschberg,
Olsztyn.

Kalendarze

na rok przestępny

1904:

Maryański	60 fen.
Regensburger	50 fen.
Katolik	50 fen.
Święta Rodzina	50 fen.
Poznański	50 fen.
Kalendarz katolicki	25 fen.

poleca

ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej“.

Zamiejscowi powinni dołączyć od każdego kalendarza 16 fen. na przesyłkę.

L. Hirschfeld

poleca:

Miechy do kartofli.
Miechy do zboża.

Książki do nabożeństwa w największym wyborze poleca drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Szczotki, kartecze, szczotki do **mleczarni, i gorzelni,** z najlepszego materyalu poleca jak najtaniej

M. Loewy, szczotkarz,
ulica Krzywa 17.

Ucznia

syna porządnych rodziców przyjmie zaraz do składu towarów kolonialnych i materyalnych

Paweł Boczek,

Olsztyn, ul. Warszawska 26.